

Publikacja: Warszawa
Warszawa

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Cena 10 gr.

GRODZIENSKIE

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego Nr 6
Telefon № 59.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 160

Wzburzenie w Austrii

z powodu zamachów dynamitowych

WIEN (PAT). Nowa fala zamachów dynamitowych w Austrii wzburzyła silnie opinię publiczną. Prasa domaga się przekazania narodowo-socjalistycznym sprawcom zamachów sądom doraźnym i przykładnego ich ukarania. Dziennik popołudniowy „Echo” donosi, że w całej Austrii wszczęta została akcja, celem zorganizowania samoobrony ludności przed terrorystami. W każdej miejscowości tworzą się komitety, których zadaniem będzie czynne zwalczanie organizacji terrorystycznych. Urzędy komunikat podaje, że na liniach kolei zachodniej i południowej dokonane zostały zamachy, które wyrządziły szkody materialne. Naprawienie szkód zostało natychmiast przedsięwzięte. Ruch kolejowy nie doznał żadnej istotnej przerwy.

MONACHJUM (PAT). Według nadeszłych tu informacji, w Salzburgu dokonano masowych aresztowań, przedewszystkiem w kołach narodowych socjalistów. Wiadomości co do liczby aresztowanych wahają się między 80 a 150 osobami.

WIEN (PAT). Wczoraj wieczorem usiłowano dokonać w Wiedniu aktu zemsty politycznej. Mianowicie narodowy socjalista Claser napadł na krawca Stixa i zadał mu ciężkie rany kastetem za wydanie władzom tajnej grupy narodowych socjalistów. Claser został aresztowany.

WIEN (PAT) — Na dworcu południowym i na dworcu zachodnim policja wykryła przygotowania do zamachu, który udaremniono. Uszkodzenia toru kolejowego zostały niezwłocznie naprawione. Komunikacja nie uległa przerwie.

W związku z ostatnimi zamachami bombowymi w Salzburgu policja m. in. dokonała rewizji w mieszkaniu tapicera Brauna w Salzburgu. Podczas rewizji znaleziono list Brauna, adresowa-

ny do dowództwa narodowo-socjalistycznego w Monachjum.

List ten stwierdza udział Brauna w niedawnych zamachach.

Kłeski żywiołowe w Persji

Liczba ofiar ludzkich ustawicznie rośnie

TEHERAN (PAT) — Z całego kraju donoszą o wielkich stratach, poczynionych przez ostatnie powodzie i huragany. Liczba ofiar ludzkich, które zginęły pod walącymi się domami, lub też

porwane zostały przez wezbrane nagłe potoki, ciągle wzrasta.

Najbardziej ucierpiał z powodu katastrofy miasto Kum, w którym huragan i wezbrane potoki

100.000 bezrobotnych pracowników umysłowych

można zatrudnić przy skasowaniu godzin nadliczbowych

Związki zawodowe pracowników umysłowych postanowiły podjąć walkę o skasowanie za-

trudniania pracowników w godzinach nadliczbowych przez samorządy, instytucje ubezpieczeń społecznych i urzędy państwowe. Władzom za skasowaniem godzin nadliczbowych przez samorządy i państwo łatwiejszą będzie walka z godzinami nadliczbowymi w przemyśle i handlu.

Organizacje zawodowe pracowników umysłowych przewidują, iż skutki praktyczne zwalczania nadliczbowek sprowadziłyby radykalną zmianę na rynku pracy. Przyjmując, iż mamy zatrudnionych 500 tysięcy pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych i że pracują oni przeciętnie po 2 godziny dziennie nadliczbowo, skasowanie godzin nadliczbowych pozwoliłoby na zatrudnienie zgorą 100 tysięcy pracowników umysłowych.

W obecnej sytuacji, gdy liczba bezrobotnych pracowników umysłowych obliczana jest na 170 tysięcy, stosowanie godzin nadliczbowych przez państwo i samorządy uważane jest za jedną z przeszkód w akcji zwalczania bezrobocia.

100 podróżnych utonęło

wskutek rozbicia się statku w Indjach

KALKUTA (P.A.T.). W sobotę rano na rzece Hoogly w pobliżu Kalkuty rozbił się w czasie burzy statek „Ferry”, na którego pokładzie znajdowało się 200-tu pasażerów. Połowa z nich miała za-

tonąć. Szczegółów narazie brak.

Być może, że liczba ofiar jest nawet większa.

Spotkanie dyktatorów Włoch i Niemiec

Donoszą z Rzymu, że w czwartek lub piątek nastąpi spotkanie w Wenecji lub w Riccione spotkanie dwóch dyktatorów: Mus-

solinięgo i Hitlera. Wiadomość ta wywołała w Paryżu wielkie poruszenie. Zainteresowany minister Barthou oświadczył, że nie był

zaproszony do udziału w tej rozmowie. Barthou wybiera się do Rzymu dopiero na jesieni.

Niebywałej wielkości grad na Węgrzech

BUDAPESZT (P.A.T.). Nad gminą Bakosca w komitacie Baranza przeszedł grad niebywałej wielkości, który spowodował ol-

brzymie straty. Drobne zwierzęta domowe zostały prawie w całej gminie wybite gradem. Pola i ogrody grad

zniszczył prawie zupełnie. Burza gradowa wyrządziła również wielkie szkody w innych gminach komitatu.

Sabotaż i terror w Hiszpanji

PARYŻ (PAT) — Z Madrytu donoszą: Rząd potwierdza wiadomości, iż sytuacja strajkowa wśród robotników rolnych uległa polepszeniu. Pomimo to zanotowano ostatnio szereg incydentów. W Valentina podpalono zboże na przestrzeni jednego hektara, w wiosce Campana zniszczono dwie maszyny rolne. Za pró-

by sabotażu aresztowano w El Coronil 33 osoby. W Ariona do-

szło do starcia między strajkującymi a gwardją cywilną.

Zwyrodniały morderca

znęcał się w bestjałski sposób nad swą ofiarą

LWÓW. Zamieszkały w Zamarstynowie, 38-letni pomocnik kotlarski MZE Stanisław Kamiński wszedł do szynku Dynowskiego w Zamarstynowie przy ul. Lwowskiej 74 i usiadłszy przy stole, popijał piwo. W szynku tym zabawiał się od dłuższego czasu towarzystwo, w którym siedzieli dwaj przyjaciele, a to ślusarz Teofil Nawolski i niejaki Polański, który w pewnej chwili powstał i żegnając się z towarzystwem, chciał odejść do domu. Wówczas Nawolski ujawszy go wpół usiłował go powstrzymać od odejścia, przyczem z nim tańczył, co wywołało uciechę zebranych.

Wówczas Kamiński wy dobył rewolwer i strzelił doń z bezpośredniej odległości, trafiając go w głowę. Kula przebiła czaszkę, powodując zmiążdżenie mózgu a Nawolski padł na ziemię do kamieńki. Nie wystarczyło to Kamińskiemu, który nachyliwszy się nad leżącym, oddał do ściany, znęcał się dalej nad konającym Kamińskim, którego wielokrotnie kopał z całej siły nogami w tułów, w rękę i w głowę. Po tych strasznych wyczynach powrócił do swego stolika i rękami krwią zabitego powalaniem, ujął za szklanke z piwem, piac je najspokojniej

do chwili przybycia posterunku wego, którego prosił następnie o pozwolenie dopicia piwa.

Wczoraj bestjałski morderca, który już w swoim czasie usiłował zastrzelić żonę żyjącą z nim obecnie w separacji i był znanym w Zamarstynowie awanturnikiem, stanął przed trybunałem sądu przysięgłych oskarżony o zbrodnie zabójstwa.

Przed sądem zachowywał się wprost z cynicznym spokojem i oświadczył, że działał w obronie koniecznej, jakkolwiek zeznania wszystkich bez wyjątku świadków stwierdzały, że on spowodował awanturę i bójkę, że on był stroną atakującą i że znęcał się w oburzający sposób już nad śmiertelnie ranionym.

Obrońca jego usiłował go bronić, że Kamiński w młodości cierpiał na padaczkę i że był rzekomo ranny przez bolszewików.

Celem poddania mordercy badaniom psychiatrycznym, rozprawę odroczone.

Zanik „suchych gmin” w Polsce

Już tylko w 12 gminach obowiązuje zakaz sprzedaży alkoholu

Wprowadzone przed rokiem nowe przepisy o plebiscytach antyalkoholowych w samorządach spowodowały prawie całkowity zanik „suchych gmin” w Polsce. Ze względu na to, że nowela do ustawy o sprzedaży napojów alkoholowych wprowadziła liczne obostrzenia przy uchwalaniu zakazu sprzedaży napojów alkoholowych, dał się zaobserwować znaczny spadek miejscowości, w których obowiązują tego rodzaju zakazy. Z blisko 300 gmin, objętych

przed kilkoma laty dobrowolnym plebiscytem antyalkoholowym, pozostało już dziś zaledwie 14. Są to przeważnie gminy, zamieszkałe przez ludność ruską na Podkarpaciu i w Małopolsce Wschodniej, gdzie plebiscyt uchwalony został raczej ze względów agitacyjnych. Jedną z przyczyn zaniku „suchych gmin” jest obciążenie samorządów kosztami plebiscytu w wypadku niezatwierdzenia uchwały przez władze nad-

Skazany na śmierć za ostrzeliwanie niemieckich samolotów

Do Warszawy przybył niezwykły gość, pan Stanisław D., który za walkę z niemieckim okupantem był przez nich skazany na karę śmierci.

Pan D. chętnie podzielił się z nami przeżyciami, zezwolił na publikację, ale pod warunkiem, że nie wymienimy jego nazwiska. Warunek ten jest po dyktowany wielką skromnością naszego rozmówcy. Czynnemu mu zadość.

Gdy wojska okupacyjne niemieckie i austriackie zajęły większość połaci kraju — nie wszyscy byli tem uradzi, a zwłaszcza mieszkańcy wsi, które brutalnie okupanci ogolali doszczętnie ze wszystkiego.

Buntowano się w cichości ducha, lecz mało było odważnych którzy potrafiliby jaśniej okazać swe niezadowolenie.

Do szeregu odważniejszych należał właśnie p. Stanisław D., dziś mężczyzna lat 49. On to przy każdej sposobności okazywał swą niechęć względem nowych gospodarzy z racji dokonywanych przez nich grabieży i mordów.

Zniecierpliwiony p. Stanisław tak wreszcie rozeźlił się na pludrow, że chwyciwszy pewnego dnia za karabin — iął gestem ostrzeliwać przelatujące gromadnie samoloty niemieckie. „Grzał” z ukrycia. Tego rodzaju eskapady udało się mu powtórzyć kilkakrotnie.

Zandarmeria niemiecka wszczęła energiczne poszukiwania sprawcy, którego pochwyciwszy w sąsiedzi pod dziłkim terorem w dali pruskiemu najeźdźcy. P. Stanisław został skazany na karę śmierci.

Nieszczęśliwy hardo spojrział swym wrogom i pod silną eskortą powędrował do więzienia, gdzie oczekiwał na egzekucję.

— Przeżyłem straszne chwile — mówił p. Stanisław D. Ze znałem się już z tym światem. Przyznam się, że jakoś mi żal nie było umierać, ale czułem, że pójdę na stryczek za dobrą sprawę. Dumny z tego byłem ogromnie.

W oczekiwaniu na wykonanie wyroku czas się dłużył w nieskończoność. Minuta zdawała się być wiecznością.

Tymczasem... Tymczasem udało się mi ułść z rak oprawców. Zmyliwszy sądowność „pikiethaub” w czasie przeprowadzania mnie do innego więzienia — uciekłem — szczęśliwie Ukrywałem się do czasu, gdy

tron cesarza Wilhelma II runął wśród złowróżbnych okrzyków.

Kończymy rozmowę. Na pożegnanie uściśniliśmy serdecznie ręce tego, który na własne ryzyko walczył z najeźdźcą i omal, że swej odwagi nie przepłacił życiem.



POLKA — LAUREATKA MIĘDZYNARODOW. KONKURSU TANCA ARTYSTYCZNEGO
P. Ziuta Buczyńska zdobyła pierwszą nagrodę w tańcu salonowym na Międzynarodowym Konkursie Tańca Artystycznego w Wiedniu.

Ułaskawiony zbrodniarz

Przed dziewięciu laty we wsi Pienki Sikorskie pod Piotrkowem rozegrał się krawwy dramat małżeński. Jeden z jego bohaterów opuścił obecnie więzienie i dlatego pokrótce przypomniamy przebieg zbrodni.

Pożycie małżeńskie Janiny Tomczykowej nie należało do szczęśliwych. Ona była znacznie młodszą od męża. We wsi mówiono, że wyszła za Tomczyka nie z miłości, lecz dla dobrobytu, bo „stary” miał nieby lejaka schede.

Tomczykowa, nie kochając męża, źle z nim żyła i zdradzała go notorycznie.

Przyjawszy pewnego razu na służbę dorodnego parobka, Stanisława Opalczewskiego, tak

się w nim zakochała, że za jego namową postanowiła zgładzić swego męża.

Żeby zbrodnicy plan zrealizować — przebiegła kobieta zmobilizowała sobie do pomocy innejakiego Antoniego Wiśniewskiego i Aleksandra Kwietniewskiego, których role w dokonanym zamachu należycie ocenili sad wyrokujący.

W nocy na 25 stycznia 1925 r. Tomczyk padł od kuli rewolwerowej w okolicznościach tajemniczych. Śledztwo wyświeltliło zagadkę i sprawcy zbrodni zostali uieci. Przyznali się do winy.

Prawomocnym wyrokiem zostali skazani Wiśniewski na 15 lat więzienia, Janina Tomczykowa, Stanisław Opalczewski i Aleksander Kwietniewski po 10 lat więzienia.

Po odbyciu dwu trzecich kary wszyscy oni składali już po kilka podań o ułaskawienie, lecz za każdym razem prośby ich były odrzucane.

Ostatnia prośba Kwietniewskiego przyniosła dlań pożądany skutek. P. Prezydent bowiem darował im resztkę nieodcierpianej kary, wobec czego Kwietniewski opuścił już mury więzienne.

Na decyzję P. Prezydenta wpłynęło przede wszystkim nienaganne sprawowanie się K. w więzieniu oraz wzorowe prowadzenie się jego przed dokonaniem zbrodni.

Po opuszczeniu więzienia Kwietniewski wkrótce otrzymał pracę, która zajął się gorliwie, wspominając nabyt w więzieniu z obrzydzeniem.

Para kochanków: Tomczykowa i Opalczewski opuszczają więzienie w dniu 19 października 1935 r.

Czytajcie „Wesołe Wiadomości”



FLONDRY

— Kasiu — powiedziała pani domu — do pana przyszedł kolega. Chca coś pikantnego do kolacji. Idź do miasta i postaraj się o flondry.

Kasia aż usta rozdziawiła ze zdumienia, lecz nic nie odpowiedziała. Trzy miesiące temu przyjechała ze wsi i powoli zaczęła się przyzwyczajać do dziwactw miastowych ludzi.

— A ile ich ma być? — spytała krótko.

— Dwie wystarczy. Tylko duże.

Kasia ubrała się i wyszła.

— Wstydu żadnego te warszawiaki nie mają — rozmyślała, idąc ulica. Rodzonej żony się nie wstydzą. A i ona flondra nie lepsza, że na to pozwala.

Aż splunęła z oburzenia. — Moja rzecz słuchać, ale zaraz od jutra innego miejsca sobie poszukam! Nie będę u takich świniów służyć.

Zaczęła uważnie rozglądać się po ulicy.

— Skąd ja im duże flondry wytrzaszę? Kreć się tego po ulicach do cholery i troche, ale wszystkie, jak na złość, ma! Chyba się którejś spytam.

— Pani! — traciła Kasia jakąś stojącą samotnie na rogu dziewczynę.

— Czego?
— Nie zna pani jakich dwóch flondrów? Tylko żeby były duże.

— Czego?!?!
— No bo do mojego pana kolega przyszedł i dwóch flondrów jem się zachciało.

— Warjatka! — szepnęła przerażona dziewczyna i czempredzej odeszła.

— Samaś warjatka! — parsknęła Kasia. — Wszystkie warszawiaki macie w głowie przekrecone.

Spojrzała przez wystawę jakiegoś sklepu. Za bufetem stała dziewczyna w niezwykle brudnym fartuchu.

— Flondra! — uleszyła się Kasia. Pchnęła drzwi i weszła. Ale po chwili z siniakiem pod okiem wyleciała ze sklepu.

— Bodaj to cholera taką służbę! — zakleła, trzymając się za zbolęły policzek.

Nareszcie udało się jej zaprosić jakieś dwie wynędzniałe i obdarte kobiety. Po powrocie do domu odrazu weszła do pokoju.

— Proszę pani, flondry są. — To weź teraz Kasiu, obdrzyj je ze skóry i daj tutaj.

— Czego jeszcze? — wrzasnęła Kasia, nie mogąc już panować nad sobą. — Sami je sobie obdzierajcie. Włażta tu kobiety.

Obydwie niewiasty weszły do pokoju.

— Kasiu, co to za obdarte kobiety?

— Lepszych nie było. Jak sie pani nie podobają, to niech se pani sama szuka.

Napoleon Sadek

Podróżuj samolotem



„P. L. L. Lot”

SPORT

ZWYCIĘSTWO POLSKI W MECZU TENISOWYM KRAKÓW — BERLIN

Onegdaj, w drugim dniu tenisowego spotkania pań Berlin — Kraków, rozegrano grę podwójną pań pomiędzy parą polską Jędrzejewska — Volkmerówna i parą niemiecką Peitz — Schneider i Kalmeyer — Bartells. Zasluzenie wygrała para polska 6:4, 7:5.

Po dwóch dniach meczu prowadzi Kraków 2:1.

FRANCJA ZDOBYŁA NAGRODĘ MIN. SPRAW ZAGR.

Wczoraj na torze hipicznym w Łańcku, rozegrany został „konkurs Armji Zagranicznych” im. Ministra Spraw Zagranicznych, Józefa Becka.

Przebieg odbywał się na torze, najezonym 16 przeszkodami wysokości do 140 cm., szerokości do 450 cm. Szybkość — 425 mtr. na minutę.

Pierwsze miejsce i nagrodę Pana Ministra Spraw Zagranicznych zdobył por. de Valerin (Francja) na Exercice. O bl., czas 1:35,2 s. Dalsze miejsca zajęli:

2) por. Czerniawski (Polska) na Dion, 3) por. Hasse (Niemcy) na Der Mohr, 4) por. Brandt na Torze (Niemcy), 5) rtm. Momm (Niemcy) na Benno.

Dziś konkurs o „Puchar Narodów”, na który przybędzie Pan Prezydent.

ZAGRANICZNY TRENER KOLARSKI W POLSCE

Warsz. Tow. Cykl. zaangażowało znanego trenera kolarskiego byłego mistrza z roku 1913, Waltera Rutta. Zaangażowanie jednego z najlepszych trenerów zagranicznych wypełnia wielką lukę w naszym kolarstwie i pozwoli wprowadzić tę dziedzinę naszego sportu na właściwe tory.

ZMIANY W PILKARSTWIE LWOWSKIM

Zarząd Lwowskiego OZPN, uchwałą przesyłać Hasmonę i Ognisko do lwowskiej ligi okręgowej, która dzięki temu liczyć będzie 10 klubów.

MECZ CARNERA — BAER POD ZNAKIEM NIEPEWNOŚCI

Jak donoszą z Nowego Jorku projektowany na 14 czerwca mecz pięściarski o mistrz. świata Carnera — Baer nie dojdzie prawdopodobnie do skutku, albowiem nowojorska komisja bokserska wydała Baerowi zakaz starcia skutkiem jego formy.

ZAGRANICZNI KOLARZE W WARSZAWIE

Jak się dowiadujemy w międzynarodowych zawodach kolarskich, które odbędą się w środę na torze WTC weźmie udział cały szereg zagranicznych kolarzy.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają z rze”. 6,35 Muzyka (płyty). 6,38 Gimnastyka. 6,53 D. c. muzyki (płyty). 7,05 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka (płyty). 7,20 Chwilka pań domu. 7,30 Rozmaitości. 12,05 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12,10 Muzyka popularna. 13,00 Dziennik południowy. 13,05 Koncert zespołu salonowego. 14,00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14,05 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Koncert Chóru Międzyszkolnego m. Warszawy. 16,20 Recital fortepianowy. 17,00 „Wesoła audycja dla dzieci”. 17,15 Muzyka lekka. 18,00 „Szkoły gospodarstwa domowego”. 18,15 Recital śpiewaczy. 18,45 Pogadanka Brunona Winawera. 18,55 „Zycie kulturalne stolicy”. 19,00 Rozmaitości. 19,15 Audycja strzelecka. 19,40 Wiadomości sportowe. 19,50 Feljton. 20,00 „Myśli wybrane”. 20,02 Ogłoszenie warunków konkursu na scenariusz słuchowiskowy dla „Teatru wyobraźni”, połączone z audycją p. t. „Wczoraj i dziś”. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00 Tr. z Gdyni capstrzyku Marynarki Wojennej. 21,02 „Skrytka pocztowa rolnicza”. 21,12 „W 70 rocznicę urodzin Ryszarda Straussa”. 22,20 „Osobliwy pamiętnik” (Feljton literacki). 22,30 D. c. koncertu symfonicznego.

LUDWIK LAWIŃSKI

Dzisiejszy koncert muzyki lekkiej usłyszą słuchacze w dn. 11-ym czerwca — o godz. 17,15 w wykonaniu Orkiestry „Hollywood-Jazz” pod dyktacją Zdzisława Górzyńskiego. Jako solista wystąpi znany szeroko Ludwik Lawiński w swym programie niemieckiego humoru. W programie orkiestrowym najmiłsze arleodje sezonu.

RUCH, POWIETRZE, ZDROWA STRAWA I PRZYJEMNOŚĆ. JAKA MORZE DAJE NAM W OBOZACH RADOSCI WSZYSTKICH NAS NAPAWEA, — GDY MYŚLIMY URLOP SPEDZIC W MORSKICH ZORZACH.

Słodka historia

(S. F.) Wyjątkowo i słodka sprawa była przedmiotem rozpraw Sądu Grodzkiego.

Publiczność, słuchając zeznań oskarżonego, bez przerwy tykała ślinką, a nawet surowy i poważny zwykle woźny sądowy, nie mógł się opanować, żeby się od czasu do czasu nie oblizać.

Bohaterem sprawy był Abram Pielusznik, oskarżony o kradzież trzech słoików konfitur z prywatnej spiżarni p. Pelagji Zagościńskiej.

— Pan sędzia może sobie pomyśleć, że ja jestem łakomczuchem na słodkie rzeczy — mówił p. Abram. — Wcale nie, panie sędzio. Ja nawet wołę słone. Coś pikantnego. Kawalek łosoś, kilkie, dobry śledź, albo świeża sprotkę. Ale tego dnia coś miałem taki niesmak w ustach. Gorzko mnie było. I jak zobaczyłem tyle konfitur, to mnie wzięła chęć.

— No i wzięł oskarżony aż cztery słoiki?

— Przepraszam, tylko trzy. Truskawki, maliny i wiśnie. Wyszłem na schody i potem sie od był ten dramat.

— Jaki dramat?
— Sie przewróciłem, sie potukłem i sie ze mnie zrobił jeden wielki kompot. Z nosa mnie leciał sok malinowy, ze spodni mnie sie sypali wiśnie, w uszach miałem truskawki.

Uj, to ja wtedy byłem słodki facet! Pojęcia pan sędzia niema! Jak mnie podnieśli i zaczęli prowadzić do komisariatu, to sie na ulicy zrobił taki rejwach, że aż mnie wstyd było. Chłopaki za mną lecieli i mnie wszyscy chcieli lizać. Jeden to chciał złapać truskawki z ucha i mnie mała całe ucho nie wyrwał.

Panienci to sie do mnie śmieli! Jeszcze w życiu nie miałem takiego powodzenia! Która na mnie spojrzęła, odrazu ślinka szła jej do ust.

A ja chodzę, kapalem ze słodkimi malinami i plakałem z gorzkimi łzami...

Wobec przyznania się p. Pielusznika do winy Sąd już świadków nie badał. Ze względu na bogatą przeszłość „słodkiego faceta” Sąd wymierzył mu 6 miesięcy więzienia.

Copyright by „Ostatnie Wiadomości“

Czyżby w przededniu największego skandału finansowego świata?

Legendarny pułkownik Francis B. Norris

Ludzie rodzą się i umierają, dziesiątki tysięcy ginie na polach walk, dziesiątki tysięcy buduje okręty, działa, samoloty...

My prosimy ludzi, ludzie nieznający złozonego stolika, bardzo często nie potrafimy sobie zdać sprawy, dlaczego tak jest, musimy czekać lata całe, aby wreszcie historia wykazała nam, że to wszystko było dziełem finansjery, było dziełem tej wytrawnej kasty wielkich międzynarodowych kapitalistów, było dziełem ludzi, którzy dla wpływów nie wahał się szafować krwią milionów, istnień. Boć przecież, czyż nie najklastyczniejszym przykładem wszelkich zamieszek, wszelkich wojen nie jest właśnie podłoże gospodarcze?

Żyjemy dziś w dobie wielkich afier, żyjemy w okresie, w którym bezapelacyjnie króluje pieniądz, ten pieniądz którego posiadacze w każdej chwili wznieść mogą pożogę wojenną. Wiemy ze smutnego doświadczenia, że wszelkie skandale finansowe kończą się zawsze, może prawie zawsze, zamieszkami, rozlewem krwi, w najszcześliwszym zaś wypadku — ruiną materialną.

Nie przebrzmiały jeszcze echa dwóch wielkich afier Kreugera i Stawiskiego, gdy oto stoimy w przededniu nowego skandalu finansowego, przy którym oszustwa „pięknego Aleksandra“ były bardzo „drobną robotą“.

Postaramy się zapoznać czytelników z osobą angielskiego pułkownika Francis B. Norrisa, byłego członka koalicyjnej misji wojskowej, z osobą niesłychanie tajemniczą, przy której taki pułkownik Lawrence, legendarna postać wywiadu angielskiego, wydaje się postacią wprost niewinną. A przecież Lawrence był, a właściwie jest bo wszystkie wiadomości o jego śmierci nie znalazły do dzisiaj potwierdzenia, człowiekiem, który zniszczył dzięki swym genialnym posunięciom państwo całe. Dziś nie jest już żadną tajemnicą, kto spowodował upadek państwa Amanullah, i ten właśnie Lawrence błędnie przy osobie pułkownika Norrisa!

Kilka dni temu w prasie angielskiej ukazała się krótka, nie mówiąca wzmianka a mianowicie: sędzia śledczy XV obwodu wydał nakaz aresztowania Francis Norrisa, byłego pułkownika, oskarżonego o nadużycie zaufania i oszustwa, po pełnione na szkodę wielkiej firmy jedwabniczej Univerlere. Nadużycia sięgają krociowych sum.

I to wszystko... W kartotekach policji kryminalnej znalazła się niewiele mówiąca notatka: oskarżony zbierał według danych konfidencjonalnych prawdopodobnie do Ameryki.

Sfery międzynarodowej finansjery wraz z całą dwoma ciałami zatać zabić musiły ręce, nie rozumiejąc, w jaki sposób człowiek, dla którego miliony nie odgrywały żadnej absolutnie roli, mógł się laszczyć na marne kilkadziesiąt tysięcy... Dopiero teraz, gdy z każdym dnem dowiadujemy się o nowych szczegółach, doty-

my rozumieć, że to oskarżenie było zaledwie pretekstem, było takim nieplaceniem podatków przez Al Capone...

Od szeregu miesięcy giełdy światowe, drża, od szeregu miesięcy na wielkich międzynarodowych rynkach finansowych dokonywują się, obrzymie, nie słychanie śmiało w swych posunięciach transakcje, w których najcięższe głowy nawet takiego Wallstreet nie umieją się zorientować. Setki agentów, pracujących we wszystkich stolicach świata, skupiają niemieckie papiery giełdowe, nie licząc się absolutnie z cenami, płacąc o kilkadziesiąt procent drożej od kursu giełdowego.

Giełda, tętno dzisiejszego życia, zaczęła szwankować, w tej wielkiej maszynie zepsuło się kilka trybów, zapanował niepokój. Zaalarmowana służba wywiadowcza zaczęła szukać. Rzecz ciekawa, wszelkie ślady

prowadziły zawsze do tego samego człowieka; człowiekiem tym był Francis B. Norris.

Prasa angielska uderzyła na alarm. Potężny londyński dziennik „Daily Mail“ we wstępnym artykule przed dwoma miesiącami porównał Norrisa z Le-wrancem, napisał o nim jako o „szarej eminencji“ kapitalu angielskiego. Autor tego artykułu nie umiał podać nic konkretnego, „owijając sprawę w bawełnę“, starał się dać do zrozumienia, że pułkownik Norris działa z polecenia rządu brytyjskiego lub też w imieniu jakiegoś potężnego konsorcjum, które obrabło sobie za cel zmielenie ubezpieczeniowego trzeciej Rzeszy, gromadząc w swoich rekach wszystkie te papiery, znajdujące się na rynkach światowych.

Przez długie tygodnie nie było osoby, która by potrafiła w dokładny sposób sprezywać działalność tego tajemniczego

człowieka, która by potrafiła za spokojnie ciekawość opinii.

I tak jak to zawsze bywa, narodzić musiała się legenda; zaczęto opowiadać sobie o nie samowitym „laksusie“, w jakim ten człowiek żyje. Znalazł się ktoś, kto wykrył jego działalność szpiegowska, inny znów mówił o jego czekach bez pokrycia. Znalazł się ktoś nawet, kto ponoć na własne oczy widział ambasadora niemieckiego w Paryżu, von Kosterą, rozmawiającego z dyrektorem jednego z banków francuskich w sprawie owych czeków. Wizyta ta miała na celu uwięzienie Norrisa.

Śmiało napisać możemy, że we wszystkich tych domysłach jest bardzo mało prawdy i wile czasu będzie musiało upłynąć nim świat pozna, a właściwie wie zrozumie jego działalność.

M. S.

Dalszy ciąg nastąpi.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Kocham a on milczy!

Wielce Szanowny Panie Rada-daktorze!

Radz, Kochany Redaktorze biednej Malisce czy ma wyjść za niekochanego, a być kochaną, który się narzuca ze swą miłością i daje jasne dowody gorącego serca, czy nie kochać a nie być kochaną? Bo nie wiem, dlaczego się mną interesuje i zwodzi, skoro nie da do-wodu, czy też umiał się tak zrzecznie ukryć ze swą miłością?

Właśnie przed dwoma laty poznałam swoje kochanie, do którego serce drgnęło i szepnęło: „To on!“ Z każdym dniem byłam mocniej zajęta swoim i-dealem.

Mój wymarzony był również wobec mnie nie obojętny. Spotykałm się co dzień i zakochałam się na dobre. Każde jego zjawienie się przynosiło mi o bicie serca. Pragnęłam aby został jak najdłużej, nie mogłam się nim dość napięścić, nacieszyć, stale mi było go brak.

Pomimo, że nie jestem ładna, mam powodzenie i nie wiem, co oni we mnie widzą. Aż mi dziwno! Tyle jest pięknych dziewcząt, a jednak oni lgną do mnie. Ja również tylko wyró-zniałam swój skarb (to on!), gdyż on jeden umiał najlepiej mnie rozkochać w sobie, nikt nie podzielał na mnie tak, jak on.

Ale cóż mi z tego? Nie mogę go jednak zbadać. Rozkochał i śmieje się zapewne z tego, jak się mecze.

O, jak trudno i źle jest żyć bez jego wzajemnej miłości! Czyż można nazwać, że mi kocha, skoro nie przychodzi, tłumacząc się, że nie ma czasu; uważam, że dla ukochanej zawsze chwila czasu się znajdzie!

Już myślę starać się zapomnieć o nim, a przyswyczać do niekochanego. A nuż — może go pokocham?

Doradz, złoty Redaktorze, o co bardzo proszę i uciekam się do Twojej rady. Nie odrzucaj, Redaktorze, miły doradco, mego listu, choć piszę na takich skrawkach i ołówkiem! Doradz, napisz biednej strokanej Malisce.

O, panno Malisio! Jakże ładne i proste słowa znalazła mi-łość, by się wypowiedzieć w krótkim liście. I ona — te Pa-ni słowa — same podszeptują najlepszą radą: nie wychodzić zamaż za niekochanego!

Niech Pani pomyśli, ile sprawy wilyby swemu sercu bólu, bier nie poddając się uściskom czło-wieka, którego obecność nie przyprawia o bicie serca? Jakże to byłoby ciężko nosić się

boko w swej duszy tajemnicę nogrzebanej miłości! Z Pani słów wynika, że miłość ta nie da się uciszyć odrazu. Będzie narutowała i stanie się zarzewiem, nieporozumień w małżeństwie. Unieszczęśliwi Pań! siebie i człowieka niekochanego, tem bardziej, że on Panią kocha. Będzie patrzył smutny na zamyslenia Pań i domyśli się, że myśli Pani o innym. Będzie wzbierała w nim gorzyc, a mi-łość powoli przygaśnie. W takich razach życie łatwo przeobrazi się w piekło.

Z małżeństwa zatem z nieko-chanym radzę zrezygnować. Czy „skarb“ kocha Pań? Jeśli się tłumaczy brakiem czasu, nie należy tego tłumaczyć jako brak uczucia.

Najlepsza droga zawsze jest wytać wprost. Spokojnie, uczci prosta: należy ukochanego za-wie, poprosić go, by był równie szczery, bo nawet jeśli nie kocha — nie wywoła nienawiści w tak pięknym sercu, jakie jaśnieje w słowach Malisi.

Pod sąd opinii Rodziny Czytelniczej

To przestępstwo drwić z zakochanej

Jako stała czytelniczka „Ostatnich Wiadomości“, a szczególnie działu „Pod sąd opinii“, pragnę wypowiedzieć swoje myśli o p. Marjanie.

Ze swego „lekkiego nastawienia się do życia“ stał się przestępca. Czyż nie jest przestępca ten, kto potrafi rozkochać w sobie, wydriwić, aż wreszcie, kiedy upatrzy inna ofiarę, zalać muje ręce i nie wie jak pozbyć się poprzedniej?

Gdzież to pańskie „lekkie nastawienie do życia“ i skąd te sentymentalne słowa „czy pozwolicie kobiecie, której jedynym grzechem jest płomienna miłość“.

Panie Marjanie, gdyby w mej mocy było dodać w Kodeksie Karnym paragraf, któryby sur-

Kiedy się skończy męka „Perkunowców“

Wydalona z fabryki po trzy tygodniowym strajku włoskim załoga robotnicza „Perkuna“ nie spoczęła w walce o odzyskanie swych należności. Robotnicy zwolniali zebranie celem po wzięcia radykalnych kroków, zmierzających do wyegzekwowania swojej krwawicy. Na samym wstępie napotkano jednak na sytuację wprost zatrważającą, bowiem hipoteka „Perkuna“ obciążona jest milionowymi kwotami.

Robotnicy za wszelką cenę nie chcą dopuścić do ogłoszenia fabryce upadłości, chociaż z punktu widzenia prawnego to wyjście gwarantowałoby im odzyskanie pieniędzy. (Przy rozdziale sumy licytacyjnej na pierwszym miejscu pokrywa się na leżności pracowników). Złoto-dzie „Perkuna“ idzie jednak o utrzymanie fabryki i to słuszne stanowisko robotników winno zwrócić uwagę czynników mianorodajnych.

Robotnicy „Perkuna“, mimo poniesionej porażki, mimo udowodnienia dyrektora złośliwego zatrzymania zarobków, wykazują w dalszym ciągu maksimum zrozumienia dla wytworzonej przez Zarząd sytuacji. Zło panów Górskich ma być wyrównane wysiłkami robotnika. Sytuacja jest bardzo prosta: Należności robotnicze winny być pokryte jak najszybciej, a pan Inspektor pracy winien za wszelką cenę umożliwić robotnikom przystąpienie do swych warsztatów pracy!

Konkurs zadań

I ciekawych pytań

Dzisiaj dalsze zadania 5-ej serii:

4. UZUPELNIANKA

Z tekstu poniższego wypadły niektóre litery; należy je uzupełnić, by z łatwością odczytać, że „o.k.s z.a. i c.k.y. p.t. s.at... ia.o.o.i c.c.z. m.s., e.t. oz.r.w. i d.j. m.z.n.o., ot...ma... n.g.d.“

5. CO MYSLISZ O NAJBLIŻSZEJ WOJNIE?

1) Czy wybuchnie? 2) Za ile lat? 3) Między jakimi państwami? 4) Jak długo będzie trwała? 5) Kto zwycięży? 6) Jakie będą skutki wojny?

Odpowiedz na każde z tych sześciu pytań, jak o tem myślisz.

Kupon zadań i pytań

Nr. kuponu 2

Nr. gazety 162

Coś dla Pań!



Pyłama plażowa powinna mieć kieszenie zapinane na guziki, aby można było do nich chować przedmioty, które nie mogą się zapląszyć, jak zegarek, papierosy i t. d.

Czytajcie

„Wesołe Wiadomości“

Cena 10 groszy

wo karał takich, jak pan, to bez litości bym go zastosowała i karała. Bo jakaż kara wyrówna krzywdę tej, która cierpi za to, że kocha, kocha aż do samozaparcia się i poniżenia?

Idź Pan precz z drogi tej, której kochać nie potrafiłeś i powiedz jej tak, jak nakazuje serce i sumienie prawdziwego Polaka.

Ona swa prawdziwa wielką miłością zrozumie i przebaczy. Czas zagoi rany jej serca, życie jest wielkie i piękne — da zapomnienie.

Umierać nie warto dla takich, którzy pojmują życie i ko, bo Ci nie mają serca ani duszy wzniosłej. Są tylko samcami.

Lyonna z Prag

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Na obójnym dotychczas obliczu Antoniego odmalowała się teraz groźna stanowczość.

Rzekł z przejmującym chłodem:

— Ide do Reja, aby się zemścić i ukarać go!

— Ach, więc jednak! — zawołał Gordyk, wybuchając radością. — No, to świetnie... Bedziemy działali ręką w rękę.

— Jak mam to rozumieć?

— A czy pan myśli, że ja wybaczyłem mojemu katowi?

— I umiał pan dotychczas dusić w sobie żądze zemsty?

— O, tak... — odparł Gordyk z zagadkowym uśmiechem.

— To z pana cierpliwy wróg. Ja na pańskim miejscu nie umiałbym się tak długo powstrzymać od zakatrupienia tego lotra. Zabilibym go już dawno!

— Zabiliby go pan? — zapytał Gordyk ze zdumieniem. — Więc doprawdy chce go pan zabić?

— A co się panu wydaje? Z pewnością to uczynię.

— Jąbym tego na pańskim miejscu nie uczynił.

— Dlaczego właściwie?

— Bo to byłaby dla niego za lekka kara. Czy panu doprawdy wystarczy dla nasycenia zemsty zabić go i już? Takiego zbrodniarza?

— A cóż można zrobić ponadto?

— To, co ja zrobiłem...

W oczach Gordyka migotały błyski, jakie się widzi u tygrysów lub panter, rzucających się na swój łup. Zanim Elicki zdolał go zapytać o szczegóły, mówił dalej głosem urywanym i zjadliwym:

— Śmierć? Ha, ha, ha... To za mało!.. Ciach i już... Myśli pan, że ja zamierzam się mścić w sposób tak dobrotliwy? O, nie!.. Mam lepszy sposób...

— Ale co takiego? — pytał zniecierpliwiony Elicki. — Niech mi pan powie, bo i ja bardzo cierpiałem, że miałem do dyspozycji tylko cios szpada lub strzał z rewolweru dla ukarania tego szubrawca.

— Niechże mnie pan wysłucha i niech mnie djabli wezmą, jeżeli pan powie, że mój sposób nie jest bajeczny...

Odechnął i rzekł, zachłystując się z rozkoszy:

— Mówił pan o Niusi, ślicznym dziecku, którego słoneczny uśmiech i promienny pyszczek umiał

zamazać na owej złowróżbnej „Jutrzence”. Pamięta pan ją?

— Oczywiście. To biedactwo, podobno, umarło w pańskich ramionach?

Gordyk energicznie zaprzeczył głową, chwycił Elickiego za ramię i rzekł mu do ucha:

— Otóż właśnie, że nie... Niusia nie umarła...

— A więc żyje? — zapytał Antoni u szczytu zdumienia.

— I jeszcze jak!.. Nie będę pana w tej chwili opowiadał, cośmy z tem dzieckiem za katusze przeżyli. Byłoby to drugie wydanie pańskich cierpień.

Dość panu powiedzieć, żeśmy się tułali po dzikich łąkach i dzikich ludach, cudem tylko nie pożarli żywcem. Z wielkim trudem udało mi się zbiec wraz z pewnym kupcem francuskim, który nas odstawił do Casablanc, gdzie nam dopomógł polski konsul honorowy. Potem mieszkalem z małą kilką lat w Algierze, gdzie ja wychowałem i wykształciłem... sam pracując w pocie czoła...

— POCO akurat w Algierze?

— Bo wymagał tego mój plan zemsty, wtedy już uknuty. Chciałem, aby mała była zdala od Europy, zdala od kraju, zdala od swoich, zdala od wszystkiego, co by mogło naprowadzić na jej ślad. Wiedziałem, że odnaleźć Reja nie będzie mi trudno. Taki milioner nie może się ukryć w tłumie. To też, gdy przyszedł czas powrotu, bez trudu dowiedziałem się, gdzie go znaleźć i wnet... padłem mu w objęcia... I tu dopiero rozpoczęła się moja zemsta... Zaczęło się od tego, że ów niedzitek, widząc mnie ocalonego, pomyślał sobie, że może wobec tego żyć również jego córeczka. Te nadzieje, która mu zaświtała, natychmiast rozwinął. Był to dla niego ogromny cios, ponieważ Niusia była jedyną istotą, którą kochał w życiu. A ja jakby umyślnie ani na chwilę nie przestawałem o niej mówić, aby wciąż mu przypominać, że jest jej zabójcą... Ilekroć siedział u siebie, odpoczywając i napawając się swym zbytkiem, zapominając o wszystkim, wtedy ja, ze szczególną przyjemnością, rozpoczynałem znów snuć wspomnienia o Niusi, z rozkoszą grzebiąc w jego ranach... Opowiadałem najwymyślniejsze meki, prawdziwe i nieprawdziwe, jakie to biedactwo mu-

siało dzięki niemu przechodzić... Jak to biedactwo umierało z głodu i pragnienia, blakając się wraz ze mną w niedznej lupince po bezmiarze oceanu i jak potem nas wyrzuciło na brzeg, gdzie także ani śladu pożywienia nie było... Jak wzywała, płacząc i leżąc, ojca i matkę... A gdy już przekonywał się, że jest u szczytu rozpacz, spoglądając w dal błędnym okiem i krzywiąc twarz niemiłosiernie, spoglądałem mu w oczy, jakbym chciał powiedzieć: „A to wszystko, twoja wina... To ty, ty zabiłeś własne dziecko...” Musiał wtedy przeżywać okrutne katusze...

Elicki słuchał Gordyka z trwożnym przerażeniem. Gdy Gordyk skończył, musiał mu przyznać:

— O, tak, sprawiał mu pan doprawdy straszliwe meki... Musiał cierpieć nieludzko... Trudno doprawdy o wymyślniejszą karę...

Gordyk przerwał mu wybuchem szatańskiego śmiechu, poczem, sycząc, jak żmija, dodał:

— Myśli pan, że to już szczyt wszystkiego. I że więcej nie można już uczynić, srożej mężczy?

Więc panu powiem, że to jest tylko niewiny, delikatny wstęp do mojego właściwego zamiaru...

— Cóż to jeszcze być może? Przerażasz mnie pan... Drż na samą myśl, co jeszcze może być straszliwszego!

— Niechże pan więc posłucha... Nie przyjechałem z Niusią od razu do Warszawy. Zostawiłem ją jeszcze jakiś czas w Algierze pod dobrą opieką... Dopiero, gdy Niusia dorosła, sprowadziłem ją do Warszawy i tu oddałem pod opiekę zaufanej osoby, mieszkającej na Powiślu, a więc w dzielnicy, do której Reja nigdy nie docierał... Coprawda, rzeczywistość przewyższyła wszystkie moje najśmielsze nadzieje...

— Boże się już nawet przypuszczać... Zapewne, jakiś podły uwodziciel zbrukał niewinność tego dziewczęcia? Albo właśnie zamierza to uczynić?

— Jest pan domyślny — rzekł Gordyk z gryzącą ironją. — Ale jeżeli tak, to niech pan jeszcze zgadnie, kto jest tym uwodzicielem, który zastawił sidła na Niusie?

— Aż mnie ciarki przechodzą na samą myśl o tem...

— Jeszcze większe pana przejdą, gdy panu powiem kto to taki...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

KLAMIE, BO KOCHA?

Służba namawiała panią Melę do odpoczynku. Nie chciała wyjść z pokoju Lili.

— Muszę czekać przy niej. Muszę doczekać się chwili, kiedy się ocknie — twierdziła i odsyłała Polcję spać.

Dziesiąta chwila i przestałoby ją wtedy widziadła potworne.

Wszystko w jej głowie wirowało w opatańczym tańcu djabełskim: Stefan Noderski, piugawe fotografie mat, Lila...

Nad ranem dopiero zasnęła nieco w fotelu.

Obudził ją szelest i szepł:

— Wody...

Zerwała się natychmiast. Spojrzała na Lilę.

Leżała z zamkniętymi ciagle oczami, ale jej blade wargi poruszały się:

— Wody — powtórzyła.

Drżącymi rękami pani Mela napełniła szklankę i dotknęła ust Lili.

Z trudem przełknęła odrobinę.

— To ty, Polciu? — usłyszała znów szepł.

Pani Mela zacisnęła się boleśnie serce. Lila nawet nie przypuszcza, że jej matka może czuć całą moc przy jej łóżku!

— To ja, Liluniu! — szepnęła.

— Ach, to ty!... — usłyszała słowa, wypowiedziane jakby westchnienie.

— Liluniu — szepnęła pani Mela, — Liluniu!.. Odezwij się, córunku, do swej matki!.. Odezwij się!.. Co się z tobą stało?

Zacisnięte usta nie poruszyły się nawet.

— Liluniu, słyszysz mnie?... Dlaczego mi nie powiedziała?...

Powleki Lili drgnęły, uniósł się nieco.

— Poczcie mnie ratowali? — szepnęła Lila. — Ja nie chcę żyć!..

— Liluniu, zastanów się! Co mówisz!.. Jak mogłaś tak postępować?!

— Ty wiesz, mamciu, dlaczego!..

— I myślisz, że miałabym ci za złe porwy młodego serca?

Powleki Lili trzepotały przez chwilę, na mgnienie błysnęło spojrzenie ku matce i zdumione oczy ukryły się znów.

— Tak... Od razu zauważyłam, że dzieje się z tobą coś niedobrego... Bałam się o ciebie... — mówiła pani Mela. Język jej płatał się zrazu, potem zaczęła mówić coraz płynniej, swobodniej, jakby wzywając się w rolę, którą sobie narzuciła, rolę dbającej o los córki — matki, dla której nie istnieją inne sprawy i przeżycia.

Spojrzała na mnie zdziwiona... Widziałam to, ale nie słuszenie. Musiałam pójść do tego pana, by wyjaśnić jego rolę... Dowiedziałam się, że odwiedzasz go w jego mieszkaniu. Bałam się o ciebie, czy nie postępujesz zbyt lekkomyślnie!.. Jesteś taka młoda, niedoświadczona, a ludzie są tacy podstępni, podli!.. Ty nawet nie wiesz, jak bardzo podli!..

Lila oddychała ciężko.

— Zastałam cię u niego!.. Ciebie, moje własne dziecko! Dla ciebie marzyłam o wspaniałej karierze, o wspaniałym ożenku!.. Dlatego sprzeciwiałam się twemu narzeczeniu z Przyboszem. Miałam rację! Tem bardziej, że nie była to miłość, tylko koleżeństwo z plaży, czy łódek!.. Widzisz, jak to przedko przysnęło!.. I nagle — znajduję cię w ramionach człowieka, którego nie znamy dobrze, ani ty, ani ja, ani ojciec. Porzuciłam od razu, że to lekkoduch, uwodziciel, który wtrącał cię i nas wszystkich w nieszczęście... Czyż to już się nie stało?... Omal nie utraciliśmy cię!

Głos pani Meli załamał się. Dwie ciężkie łzy stoczyły się po jej policzkach. Nie była w stanie zapamiętać dłużej nad sobą, nie mogła stłumić w sobie drżenia głosu, kiedy wymawiała słowa przeciw swej woli i swej miłości!..

Westchnęła ciężko.

Lila otworzyła już oczy i patrzyła badawczo w twarz matki. Uniósł się nieco na łokciu, potrząsnęła główką, odrzucając na bok jasne splety włosów, które przysłaniały jej widok pochylonej głowy matki, jej łez, spływających po twarzy.

— A ja myślałam... — szepnęła. Nagle w przy-

stąpię dopływu nowych sił, spowodowanych przegromną radością, która zalała jej serce, Lila przesa- nęła się na brzeg łóeczka, objęła matczyne nogi i złożyła swoją twarz na jej kolanach.

— Przebac, przebac mi! — płakała. — Jaka ja bytam podła!.. Jak ja myślałam!.. Nie, nie pyta, jak!.. To było obrzydliwe z mojej strony, podłe, nikczemne!.. Ja, ja... myślałam, że ty, że ty go kochasz!.. — wykrztusiła wreszcie.

Pani Mela drgnęła.

Zimnymi jak lód i drżącymi rękami poczęła gładzić zwichrzone włosy córki.

— Co też ci, dziecko, przyszło do głowy?... Ja, stara... Bałam się tylko o ciebie, by nie wyzyskał cię niecnie i nie porzucił!.. Kto wie, czy nie obgadał w do- datku, jak to się nieraz zdarza, rzucając hańbę na całą rodzinę... Wiesz przecież, jaki ojciec jest wrażliwy na punkcie honoru domu, honoru nazwiska!.. Nie prze- żyłby chyba takiej hańby, jak uwiędzenie panny Kunio- Lamockiej i to ciebie, dla której czuje wiele serca, choć tego nie potrafi okazać!..

— A co on ci powiedział?... On — to Stefan, nie ojciec!.. Pani Mela domyśli- ła się od razu, o kogo pyta Lila.

Umilkła na chwilę.

Wreszcie przez zacisnięte gardło wyszeptala:

— Prosił o twoją rękę!..

Nie, nie mogła dłużej znieść meki!.. Wpiła palec z całych sił we własne uda, by bólem fizycznym przy- głużyć ból, rozdzierający jej serce.

Lila spostrzegła to niezwykle zachowanie się matki. Uniósł nieco głowę i spojrzała na wykrzywione bólem usta, na łzy ustawicznie spływające po jej twa- rzy.

— Co ci jest, mamciu?... Przecież mówisz, że prosił o moją rękę... Więc to dobrze!.. To bardzo do- brze!.. — szepnęła niepewnie, jakby nie wierzyła, czy to prawda, czy matka oznajmia jej o tem szczęściu kłamliwie, bojąc się o jej zdrowie, czy też... sprawia jej to ból, bo sama kocha!..

Dalszy ciąg jutro.

Inwestycje w rolnictwie

Związek Izby Przemysłowo-Handlowych stwierdza, że dotychczasowa polityka interwencyjna zbożowa, polegająca na zakupowaniu nadwyżek na rynku przez Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe, z przyczyn niezależnych od jej kierownictwa, nie wykazała pozytywnych rezultatów. W ciągu ostatniej kampanii zbożowej dała się zaobserwować w pewnym stopniu tendencja niżkowa cen na obydwie główne zboża chlebowe. Zjawisko to, jak również znaczne ilości zmagazynowanych zbóż w wyłącznej dyspozycji Państw. Zakł. Przemysłowo-Zbożowych, których polityka handlowa nie jest oparta na kupieckiej zasadzie rentowności — uniemożliwiały zarówno kupiectwu, jak i młynom możliwość handlowej kalkulacji zakupów i składowania zbóż.

Kupiectwo i młyny ograniczyły swoje zakupy wyłącznie do zapotrzebowania własnego — przez co rola regulatora na rynku zbożowym przypadła wyłącznie interwencji państwowej. Poza tem nierównomierny stopień interwencji zbożowej, stosowany do poszczególnych płodów rolnych, wypaczył naturalne warunki kształtowania się powierzchni poszczególnych upraw, pogłębiając znacznie trudności w likwidowaniu nadwyżek zbożowych, czy to przez odpowiednie fluktuacje naturalne w konsumpcji krajowej, — czy przez sprzedaż zagranicę. Tak np. wzrosła w ostatnim roku gospodarczym powierzchnia uprawy żyta — gdy jednocześnie zapotrzebowanie na to zboże ulega zmniejszeniu na rynku krajowym, a na rynku międzynarodowym — żyto przestaje wogóle być zbożem poszukiwanym i znajduje zbyt jedynie jako zboże pastewne, w zależności od kształtowania się ceny kukurydzy.

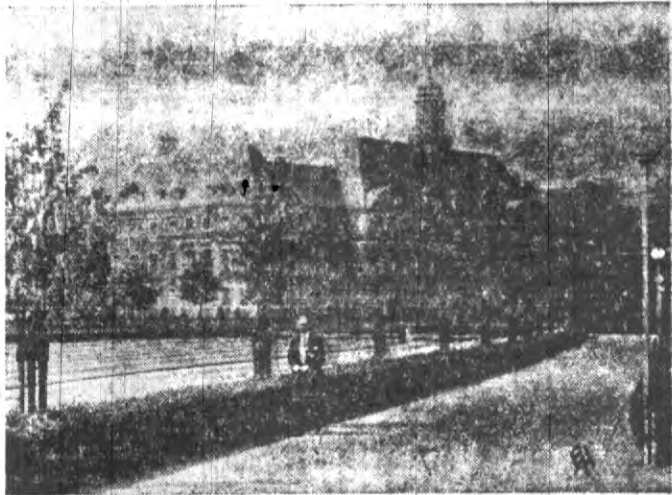
Z drugiej strony prowadzona interwencja zbożowa nie potrafiła utrzymać cen rolniczych na dostatecznie wysokim poziomie, aby sprawić jakąkolwiek ulgę w ciężkim położeniu naszego rolnictwa.

W tym stanie rzeczy, konieczność gruntownej rewizji polityki zbożowej stała się zagadnieniem nie mogącym ulegać zwłoce. W związku z tem na terenie organizacji samorządowych rolniczych, na przednówku nowej kampanii zbożowej 1934-35, przedsięwzięto pracę gruntownego opracowania nowych wytycznych polityki gospodarczej w stosunku do rolnictwa.

Wobec ogromnego znaczenia, jakie przedstawia dla całokształtu życia gospodarczego kształtowanie się sytuacji ekonomicznej w rolnictwie, jak również bezpośrednio od niego zależności szeregu dziedzin życia przemysłowego i handlowego, Związek Izby

Przemysłowo-Handlowych zgodnie z dotychczasową swoją działalnością przystąpił do rozpatrzenia i opracowania ze swojej strony zagadnień polityki gospodarczej, odnoszącej się do rolnictwa. W tym celu wyłoniona została Międzyzbożowa Komisja Polityki Rolnej, która zajęła się opracowaniem szeregu zagadnień w tym zakresie, jako to: polityka interwencyjna zakupów na rynku zbożowym, projekt zaangażowania w akcję interwencyjną młynarstwa, sprawy związane z eksportem nadwyżek produkcji rolniczej, zagadnienie pogłębienia konsumpcji płodów rolnych przez samo rolnictwo, zagadnienie przestawienia produkcji płodów rolnych na artykuły, mające większe możliwości zbytu w kraju, względnie na rynku międzynarodowym, zagadnienia finansowe i szereg innych.

Uznając, że dla osiągnięcia największych korzyści ekonomicznych dla kraju, podstawowe zagadnienie — jakim jest w obecnych czasach polityka rolna — może być rozwiązane jedynie na płaszczyźnie interesów wszystkich dziedzin gospodarczych łącznie, oraz widząc konieczność ponoszenia dla dobra ogólnego pewnych ustępstw wzajemnych ze strony przemysłu, handlu i rolnictwa — Związek Izby Przemysłowo-Handlowych zwrócił się do organizacji rolniczych z propozycją utworzenia w tonie istniejącej Porozumiewawczej Komisji Międzyzbożowej — podkomisji specjalnej. Podkomisja taka miałaby za zadanie wspólne rozpatrzenie i uzgodnienie tez i postulatów w zakresie wytycznych polityki rolniczej pomiędzy sferami rolniczymi a sferami przemysłowo-handlowymi.



W ZAGŁĘBIU SAARY
Siedziba komisji rządzącej Zagłębia Saary, w Saarbrücken.

Zapalanie ulicznych latarni na odległość

Towarzystwo Elektryczne w Stockholmie podjęło ostatnio doświadczenie, polegające na zapalaniu latarni elektrycznych na odległość za pomocą komórki fotoelektrycznej. Komórka fotoelektryczna jest pewnego rodzaju „okiem elektrycznym” i daje hasło

z nastaniem nocy lub dnia zapalenia i gaszenia lamp.

Ponieważ doświadczenia te wypadły pomyślnie, Towarzystwo Elektryczne zaproponowało władzom miasta zaprowadzenie systemu zapalania lamp na odległość, co dałoby znaczną oszczędność prądu.

Spadek sprzedaży zapalek szwedzkich

Zarząd Szwedzkiego Towarzystwa Zapalczanego ogłosił sprawozdanie z r. 1933, szesnastego roku swego istnienia. Wskutek ogólnej depresji i spadku kon-

sumcji, sprzedaż zapalek produkcji szwedzkiej spadła z 327.038 skrzyń w r. 1932 do 285.313 skrzyń w r. 1933.

Z Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia

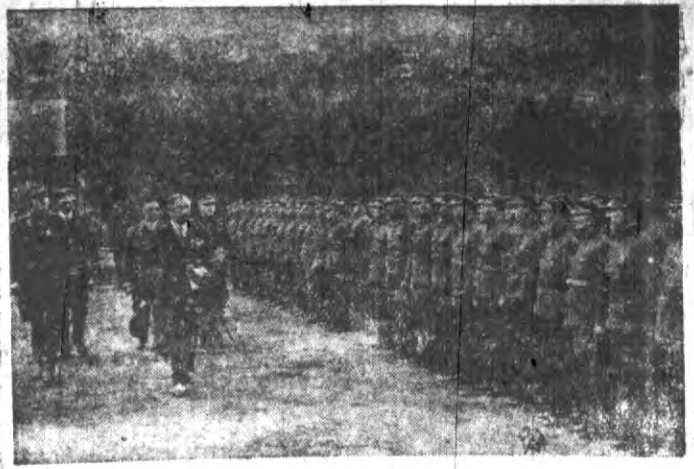
W ministerstwie opieki społecznej odbyło się, pod przewodnictwem dyrektora departamentu służby zdrowia dr. Jana Adamskiego, posiedzenie sekcji do walki z gruźlicą Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia. Na porządku

obrad znajdowała się sprawa oceny działalności przychodni przeciwgruźliczych metodą punktacji.

Sekcja wypowiedziała się za przyjęciem tej metody. Instrukcja w tej sprawie przeznaczona dla lekarzy urzędowych, głównie inspektorów, będzie uzupełniona instrukcją specjalną, dotyczącą ujednostajnienia określeń lekarskich, używanych w przychodniach, oraz wskazówkami co do zaopatrzenia przychodni w konieczny personel i narzędzia w stosunku do liczby obsługiwanej ludności.

Prezydent Roosevelt nagradza architektów szwedzkich

Znany szwedzki architekt Ragnar Oestberg, twórca ratusza stockholmskiego, nagrodzony został ostatnio w Ameryce za swe projekty. Prezydent Roosevelt, wręczając mu podczas uroczystości w Białym Domu złoty medal Amerykańskiego Instytutu Architektów, wyraził swą radość, że



Konsul R. P. w Strasburgu J. Lechowski dokonuje przeglądu oddziałów Strzelca na święcie sportowym w Metz. Po prawej ręce konsul — Komendant Strzelca na wschodzie Francji p. Szawelski, po lewej I — inż. Zaleski, prez. II Okręgu Zw. Strzeleckiego we Francji.

Loty polskich samolotów

Według ostatnich danych Gł. Urzędu Statystycznego, samoloty Polskich Linij Lotniczych „Lot” odbyły w I kwartale r. b. 1.249 lotów, przebywając w nich dystans 265.200 kilometrów. W lotach tych polskie płatowce komunikacyjne przewiozły 1.332 pasażerów i 49.476 kg. ładunków.

Największa frekwencja, mianowicie 488 pasażerów, przypada na linię Warszawa — Kraków. Na linii Warszawa — Lwów od-

było podróz 268 pasażerów, Warszawa — Poznań 101, Warszawa — Gdańsk (Gdynia) — 91, Warszawa — Katowice 84, Kraków — Brno 46, Brno — Wiedeń 43, Kraków — Katowice 26, Lwów — Czerniowce 5, Czerniowce — Bukareszt 4, oraz Lwów — Bukareszt 3.

Z ogólnej liczby lotów, 712 przypada na loty wędne, rozkładu, 45 na loty dodatkowe, oraz 492 na loty wszelkie inne.

Propaganda za zakładanie kin samorządowych

W kołach samorządowych podjęto propagandę za zakładaniem kin przez władze komunalne. Powołując się na statystykę, z której wynika, iż kina samorządowe stanowią zaledwie 2 proc. ogółu kinematografów w Polsce; działacze samorządowi podnoszą, iż władze komunalne powinny zakładać kina, jako ważny instrument w całokształcie polityki oświatowo-kulturalnej samorządów.

Niektóre z istniejących dotychczas kinematografów miejskich pracują bez deficytu, a nawet dają pewne zyski, pomimo iż ceny wstępu do kin miejskich

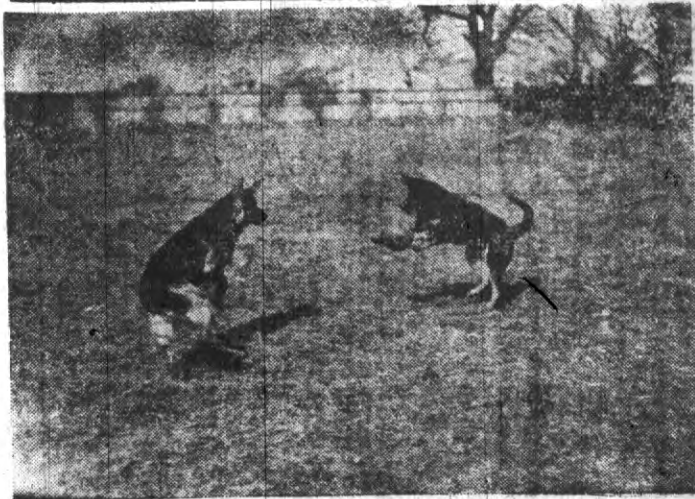
są znacznie tańsze. Kinematografy samorządowe organizują również bezpłatne widowiska pouczające dla młodzieży szkół powszechnych i żołnierzy, albo też urządzają pokazy filmowe o charakterze popularno-naukowym, na które bilet wstępu kosztuje zaledwie 25 groszy.

Cieńkie warunki finansowe, w jakich znajdują się obecnie samorządy, nie powinny zdaniem działaczy samorządowych tłumaczyć zakładowania kin miejskich, a to ze względu na ważną rolę kinematografu w działalności kulturalno-oświatowej.

Odznaczeni za ratowanie tonących

Minister spraw wewnętrznych nadał szeregu osobom medale za ratowanie ginących. M. in: odznaczeni zostali: Jerzy Reutt, uczeń 5-klasy w Pustelniku, powiat warszawski, za uratowanie tonącej dziewczynki; Jankiel Litman, uczeń 6-klasy w Pustelniku za uratowanie tonącego; Adam Woźniński, urzędnik państwowy za uratowanie tonącego człowieka w Warcie; Irena Kaluszewska, uczennica gimnazjum w Białej-Podlaskiej za uratowanie dwóch tonących dziewcząt; Zofia Dadaczyńska, nauczycielka gimnazjum we Wrześni za uratowanie tonącej dziewczynki; Władysław Drzyżdza, sierżant KOP za uratowanie trzech dzieci z płonącego domu; Jan Żelazny, posterunkowy PP. za uratowanie chłopca i dwóch starców z płonącego domu; Kazimierz Zygmuntowicz, starszy przodownik P. P. za uratowanie tonącej w stawie dziewczynki; Rudolf Kasprzy-

ca, wicedyrektor banku ludowego w Obornikach za wyratowanie tonącego chłopca; Henryk Molus, komendant posterunku P. P. w Szatkach za wyratowanie dwóch osób z płonącego domu; Marjan Sobkowiak, rolnik w Sarbinowie, powiat gostyński, za uratowanie tonącego chłopca; Czesław Kossek, kowal w Grudziądzu za uratowanie tonącej w Wiśle kobiety; Bronisław Witkowski, rolnik w Orzechowie, powiat Wąbrzeźno za uratowanie mężczyzny z płonącego domu; Stefan Berger, posterunkowy P. P. za uratowanie tonącego chłopca.



OBECNIĄCA ROZGRZYTKA



PRZYJACIELSKA ROZGRZYTKA

Wybory do Izby Rzemieśniczej w Grodnie przeszły bez głosowania

Na dzień wczorajszy zostały wyznaczone wybory do Izby Rzemieśniczej.

Przewodniczącym komisji wyborczej w Grodnie został mianowany p. starosta Drożański, członkami dwaj przedstawiciele rzemieślników polaków: pp. Plicewicz i Borowski, oraz dwaj członkowie ze strony rzemieślników żydów.

Została zgłoszona tylko jedna wspólna lista kandydatów, uzgodniona przez organizację rzemieślniczą polską i żydowską. Wobec tego głosowania nie przeprowadzono.

Na liście nie znalazł się ani jeden kandydat grodnianin. Również do Izby oprócz radców z wyboru wchodzi też — z nominacji, przeto spodziewają się, że tą drogą wejdzie do Izby

Rzemieśniczej dwóch reprezentantów Grodna.

Zaznaczyć należy, że w całym Państwie obeszło się bez głosowania, gdyż zgłaszano jedną listę wspólną.

Rzadka okazja zwiedzenia Gdyni

Na dniach od 15 do 18 czerwca br. organizowana jest wycieczka do Gdyni pociągiem popularnym.

Odjazd nastąpi z Białegostoku dnia 15 bm. o godz. 17-ej.

Uczestnicy wycieczki z Grodna otrzymają znaczną obniżkę przy przejeździe do Białegostoku. Koszt dojazdu wyniesie 1 zł. 20 gr. Cena karty uczestnictwa (z Białegostoku) w 3-kl. — 20 zł. 30 gr., w 2-kl. — 30 zł. 30 gr. Powrót nastąpi w dniu 18-bm. Zapisy przyjmuje zawiadowca stacji Grodna.

Wędrowni karanych administracyjnie popów

Ostatnio często zdarzają się wypadki, że władze wojewódzkie wydalają z terenu danego województwa niektórych księży prawosławnych.

Zwykle dzieje się w ten sposób, że wydaleni znajdują przy-

tutek w innych województwach. Trudno dociec o ile staje się lepszym ksiądz, przeniesiony np. z wojew. nowogródzkiego do — białostockiego i co zwinili parafianie, których obdarza się „duszpasterzem usunięty z innej parafii.

Jaskrawy przykład widzimy w prawosławnej parafii w Jeziorach. Zaledwie parafianie pozbyli się proboszcza, usuniętego z wojew. poleskiego, a już przychodzi pop wydalony z wojew. nowogródzkiego. Pomijamy brak istotnych różnic pomiędzy terenem np. gm. jezioroskiej (woj. białostockie), że powiemy o kilkadziesiąt kilometrów odległym pow. lidzkim

(woj. nowogródzkie). Chodzi o to, że w ten sposób parafianie jezioroscy muszą pozostawać pod duchową opieką ludzi, jeśli się tak można wyrazić wybrakowanych na sąsiednim terenie.

Z tego doskonale zdają sobie sprawę parafianie i świadomość ta wytwarza b. niepożądany stosunek.

Należałoby w takich wypadkach poszukać innego wyjścia. Osadzać takich księży przy klasztorach, czy konsystorzach, boć przecież wydalenie ma być karą, a nie przesadzać z jedynego — karu wprost na drugi.

Nad tego rodzaju anomalia, powołane czynniki winny zastanowić się nieco głębiej.

Niedola biednej matki w chlewku powiła dziecko

Helena Berowska, 28-letnia mieszkanka m. Brzostowicy, pow. grodzieńskiego znalazła się w Białymstoku w poszukiwaniu pracy.

Pracy nie znalazła, gdyż zbliżył się termin rozwiązania.

Nie mając gdzie się podziak ze swą niedolą, powiła dziecko w chlewku przy ul. Mazowieckiej.

Nieszczęśliwą matkę, która od 3 dni nic nie jadła, odwieziono do szpitala położniczego.

Trup zaginionej wydobyty z ziemi

Na polach, zasianych żytem, należących do Adama Bilmina z zaścianka szlacheckiego Bilminy, gm. Odelsk, pow. sokólskiego, znaleziono zakopane

połtora metra głęboko zwłoki Anastazji Tamulewiczowej, która wyszła z domu w kwietniu ubiegłego roku i od tego czasu zaginęła po niej wszelki ślad.

Dookoła afery bieliznianej

Nienotowany fakt wykrycia stosów kradzionej bielizny wywołał żywe poruszenie wśród mieszkańców Grodna. Z każdym dniem wychodzą na jaw coraz to inne szczegóły.

Okazuje się, że główna winowajczyni już od dłuższego czasu była podejrzana o kradzież.

Policja przytrzymywała ją niejednokrotnie. Stale z placem powoływała się na swe biedne dziaćki sieroty, które umrą z głodu i które nie mają ojca, bo są nieślubne.

Mąż jednej z paserek pracuje w fabryce tytoniowej i pobiera około 200 zł. miesięcznie. Zarobek ten nie wystarczał wiadać chciwej babie.

Ciekawy jest szczegół, że Kiejzerówna przyznała się do popełnienia i tych kradzieży, o których policja nic nie wiedziała, gdyż poszkodowani nie meldowali policji a machnęli ręką. Liczne były również wypadki, gdy poszkodowani odnaleźli swą garderobę skradzioną przed dwoma laty.

Przedstawienie dla dzieci

W dniu 11-go czerwca 1934 r. o godz. 16-tej odbędzie się przedstawienie w „Domu Żołnierza”. Odegrane zostaną przez dzieci z Przedszkola Rodziny Policyjnej dwie komedijki „Czerwony Kapturek” i „Baba Jaga” ponadto tancerze „Jagódki” i „Koralki polne”.

Wstęp od 10 gr. do 50 gr. Dochód z imprezy przeznaczony jest na cel kulturalno-oświatowy i niesienie pomocy sierotom po poległych policjantach.

Trzy słowa pamiętać
WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK
IBERSKIEGO
Grodno, Dominikańska 29
Bogaty wybór nowości

Dzień strażacki

Dzień 17 czerwca b. r. (nie-dziela) zostaje poświęcony strażem pożarnym.

W dniu tym odbędą się specjalne obchody, m. in. ciekawe pokazy sprawności strażackiej.

Bezpłatna instalacja 30 aparatów telefonicznych

Władze pocztowe przyznały dla Grodna 30 nowych bezpłatnych aparatów telefonicznych.

Kto dziś staje do poboru

Dziś w poniedziałek 11 b.m. przed komisją poborową staną mają wszyscy mężczyźni, urodzeni w roku 1913 r., zamieszkałi w Grodnie, nazwiska których rozpoczynają się literami A. B. C. D. E. H. I.

Jeśli kto zgłosi się w terminie, będzie mógł korzystać z bezpłatnego aparatu.

Oplaty wstępne, zniżone obecnie wynoszą 55 zł. Oplata ta będzie pobierana, gdy kontyngent 30 abonentów uprzywilejowanych zostanie wyczerpany.

Tylko w wypożyczalni Iberskiej otrzymasz ostatnie nowości powieściowe.

Zdumiewający efekt, jaki dają pastylki „TESP”

Przy podlewaniu wazonów raz na 7 dni (1 pastylka na litr wody)



bez pastylek Róże na pastylkach
Tubka, zawierająca 20 pastylek kosztuje 50 gr.

Do nabycia w Syndykacie Rolniczym, Orzeszkowej 20, tel. 14 i w kioskach, na ul. Orzeszkowej: 1) róg Akademickiej, 2) na przeciw Bośniackiej i 3) róg Horodniczańskiej, 4) na ul. Dominikańskiej p-ko Magistratu oraz 5) na pl. Batorego przy Farze.

Żółty detektyw

Żółty detektyw

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S Wstęp od 25 gr.
Dolinańska, 26

Rekord tempa, humoru, napięcia i emocji p. t.

„Królowa szybkości”

Porywający film współczesnego życia, ilustrujący tysiąc i jedną przygodę na oceanie. Sensacyjne wyścigi motorówek. Emocjonujące ucieczki przed morską policją.

W rol. gł.: William Haines, Conrad Nagel, Madge Evans.
Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 Pocz. seans. 6, 8, 10¹⁵
Wstęp od 25 gr.

Jan Klepura i Brygida Helm

w potężnym arcydziele śpiewno-dźwiękowym reżyserji Carmina Gallone p. t.

Neapol śpiewające miasto

W filmie tym Klepura wykona w języku polskim piosenkę „Jeźdź do Gondoli”. Zdjęć dokonano w Neapolu na Capri, w Pompejach i w Wiedniu

Dźwiękowe-Kino **Polonia**
Pocztowa 4

Wstęp od 25 gr.

D z i s!

Największy przebój doby obecnej p. t.

Syn Dżungli

W rol. gł. najpiękniej zbudowany mężczyzna świata

Buster Grabbe

oraz uroczą

Frances Dee

Film, który wszyscy oglądać muszą.

W nadprogramie najnowsze Aktualności Paramountu oraz PATA

Wejście na pocz. seansów: 6, 8³⁰, 10⁴⁵ (w święta od 4-ej)

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 20 gr.

D Z I S

Niezapomniany człowiek o stu twarzach mistrz maski — LON CHANEY

w najlepszej swej kreacji p. t.

Uplór w operze

Nadprogram:

Czytajcie
OSTATNIE WIADOMOSCI
GRODZIEŃSKIE.